



BARANIE GRANIE

Ogólnopolskie Biennale Satyry im. Stanisława Jerzego Leca

LITERATURA • GRAFIKA • TEATR

Nowy Targ, 2015

Jury



Szczepan Sadurski (ur. 9 czerwca 1965 w Lublinie) polski satyryk, rysownik satyryczny, karykaturzysta, dziennikarz. Absolwent Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie (1985). Zadebiutował w wieku 14 lat w Świecie Młodych. Opublikował ponad 6 tysięcy rysunków i ilustracji w ponad 200 tytułach prasy polskiej i zagranicznej. Jest zdobywcą m.in. Złotej Szpilki '86 (nagroda tygodnika satyrycznego „Szpilki” w konkursie na najlepszy rysunek roku). Wystawy, m.in.: Nowy Jork, Kapsztad, Moskwa, Wilno, Barcelona, Ateny, Newcastle upon Tyne, Warszawa. W roku 1991 założył Wydawnictwo Humoru i Satyry Superpress i rozpoczął wydawanie humorystycznego miesięcznika „Dobry Humor”. Potem dołączyły do niego: „103 Najlepsze Dowcipy” (1993), „Super Dowcipy” (1995), „Dowcip Miesiąca” (1997) oraz „Dobry Humor-Rysunki” (1997) – jego późniejsze nazwy: „Kościotrup” i „Twój Dobry Humor”. Jest pomysłodawcą i przewodniczącym Partii Dobrego Humoru – organizacji mającej ponad 3,5 tys. członków na wszystkich kontynentach.





Ewa Kolasińska – polska aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna. Absolwentka krakowskiej PWST (1973). Od 1973 aktorka Starego Teatru w Krakowie. Zadebiutowała 27 października 1973. Występowała także gościnnie w Teatrze STU w Krakowie oraz za granicą na Festiwalu Dwóch Światów w Spoleto. Znana z roli Marysi w cyklicznym programie rozrywkowym Spotkanie z Balladą, z którym związana jest od 1976. W maju 2009 aktorka została wyróżniona odznaczeniami: Odznaką "Honoris Gratia" od władz Krakowa oraz Medalem 200-lecia Starego Teatru od jego dyrekcji.

Nagrody



NAGRODA w turnieju plastycznym (1000 zł)
pan Waldemar Rukć
z Olecka godło El Soro

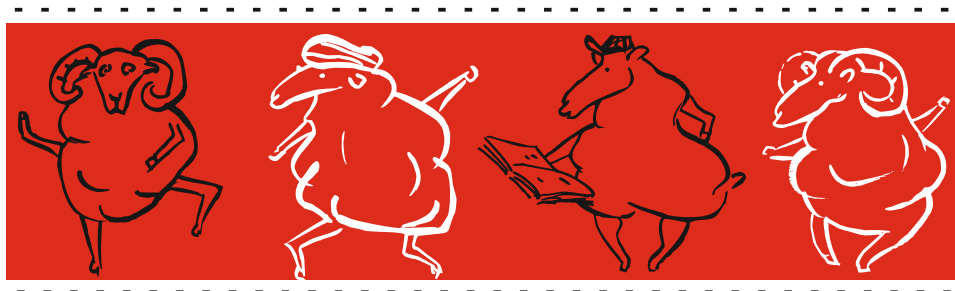


NAGRODA w turnieju literackim (1000 zł)
pani Ewa Jowik
z Łazów godło Myszka



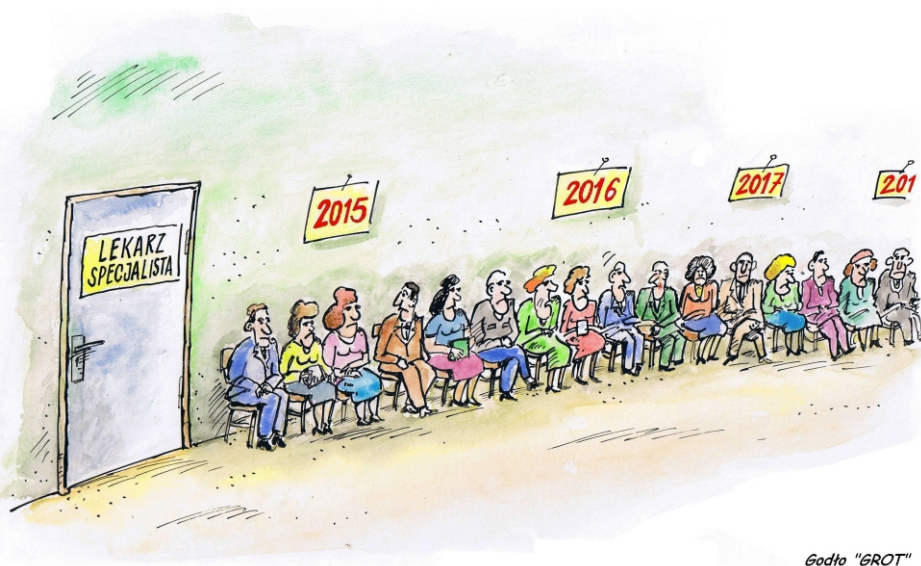
NAGRODA w turnieju scenicznym (1000 zł)
Kabaret „Pod Napięciem”
z Gdańska

Turniej plastyczny



I nagroda

Waldemar Rukść
z Olecka gođło El Soro



Godło "GROT"

WALDEMAR RUKŚĆ KOLEJKA

STWORZONO NOWE MIEJSCA PRACY...



Godło "GROT"

WALDEMAR RUKŚĆ MIEJSCA PRACY

ZESTAW GŁOŚNOMÓWIĄCY

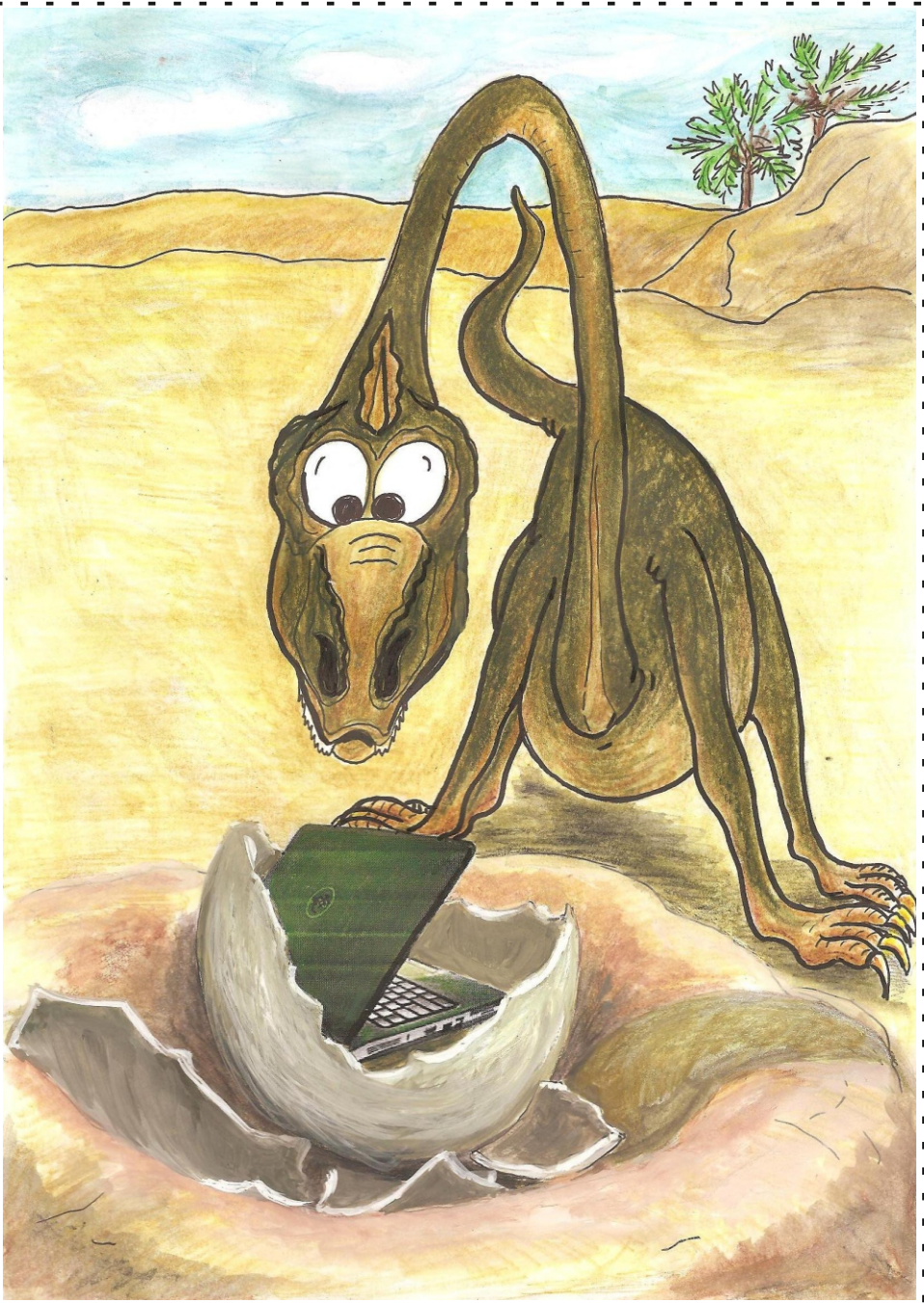


Godło "GROT"

WALDEMAR RUKŚĆ
ZESTAW GŁOŚNOMÓWIĄCY

Turniej plastyczny uczestnicy





ANNA ROK DINOZAUUR



ANNA ROK ENERGIA



ANNA ROK OKO OPATRZNOŚCI

DWA BRATANKI



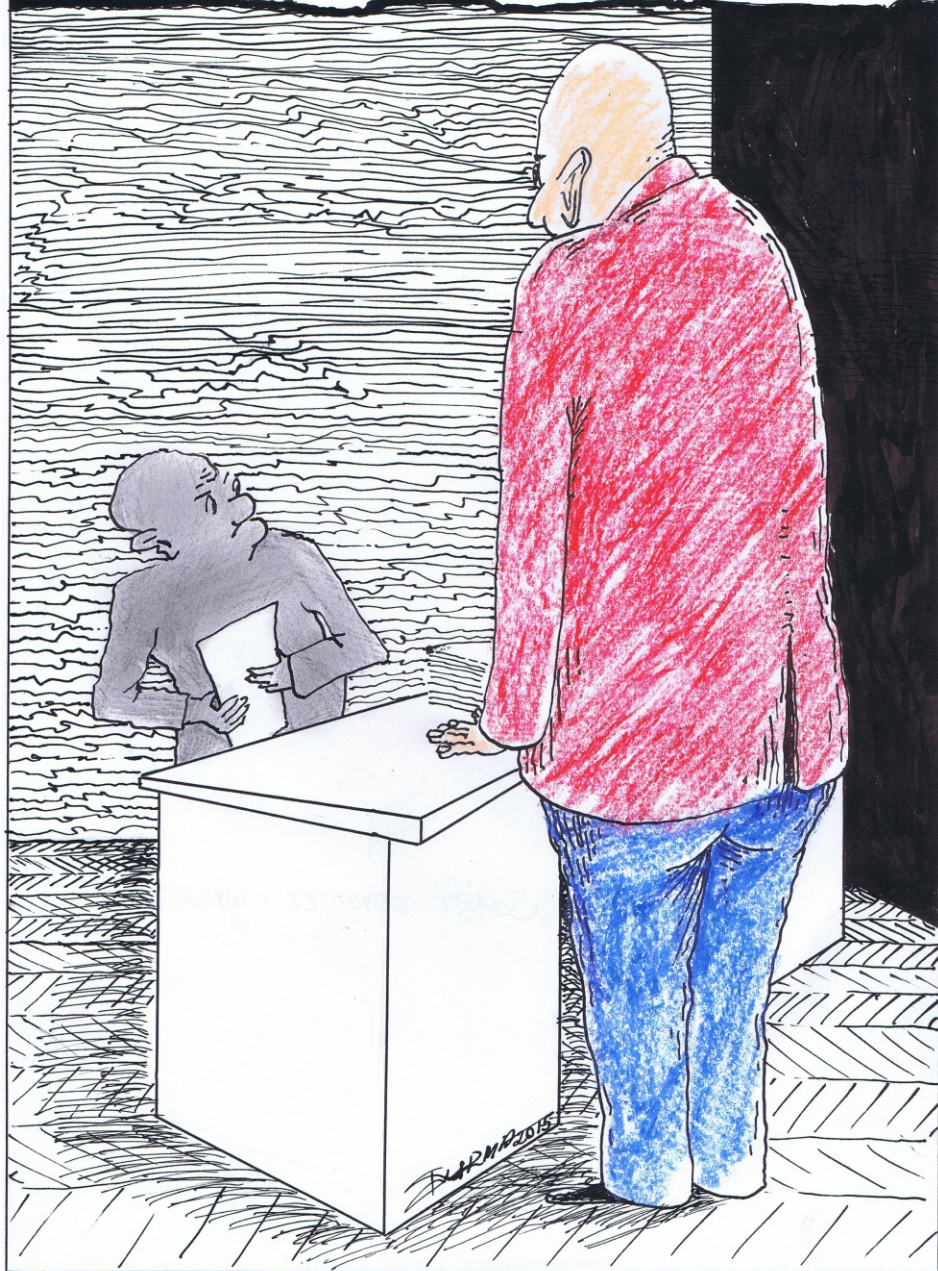
JAN SURMA **DWA BRATANKI**

BĘDZIE WALCZYŁ Z BEZROBOCIEM

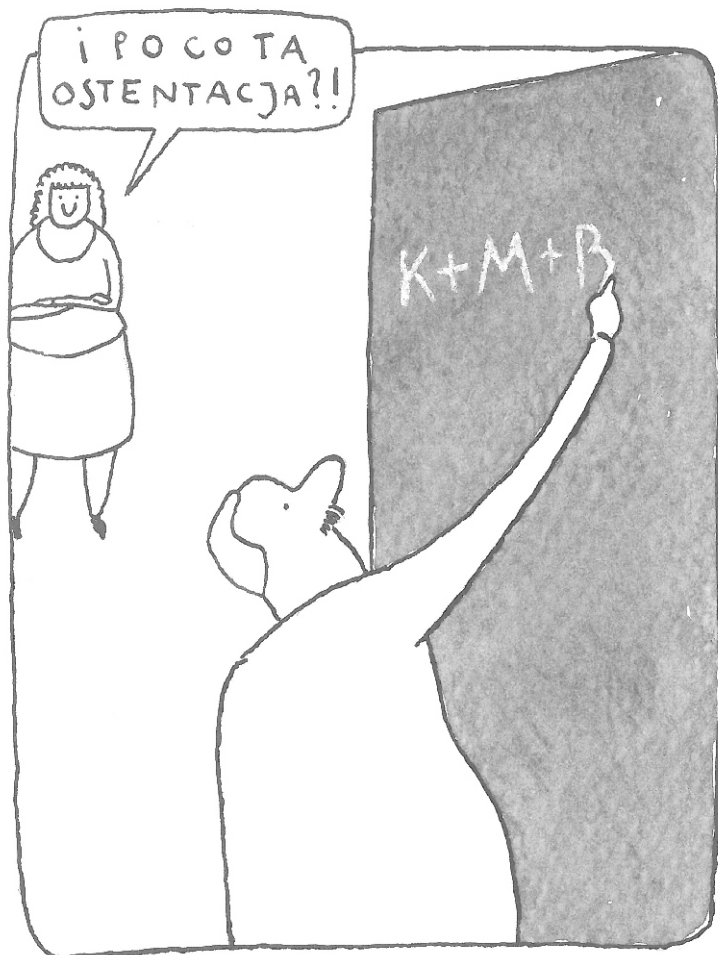


JAN SURMA KONTRA BEZROBOCIU

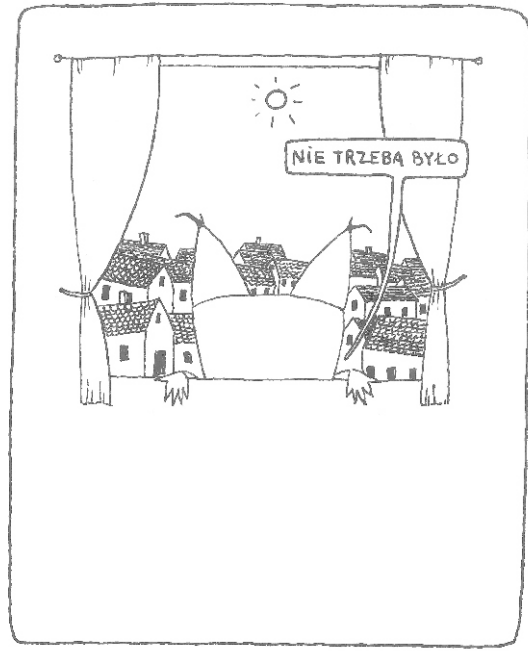
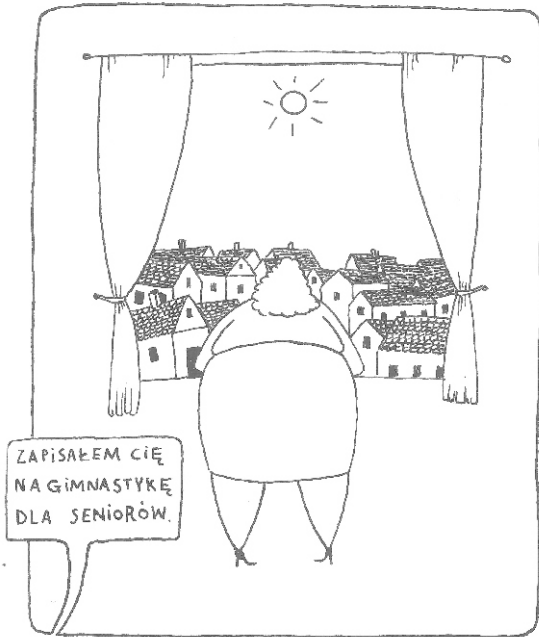
SZARY OBYWATEL I WYSOKI URZĘDNIK



JAN SURMA WYSOKI URZĘDNIK

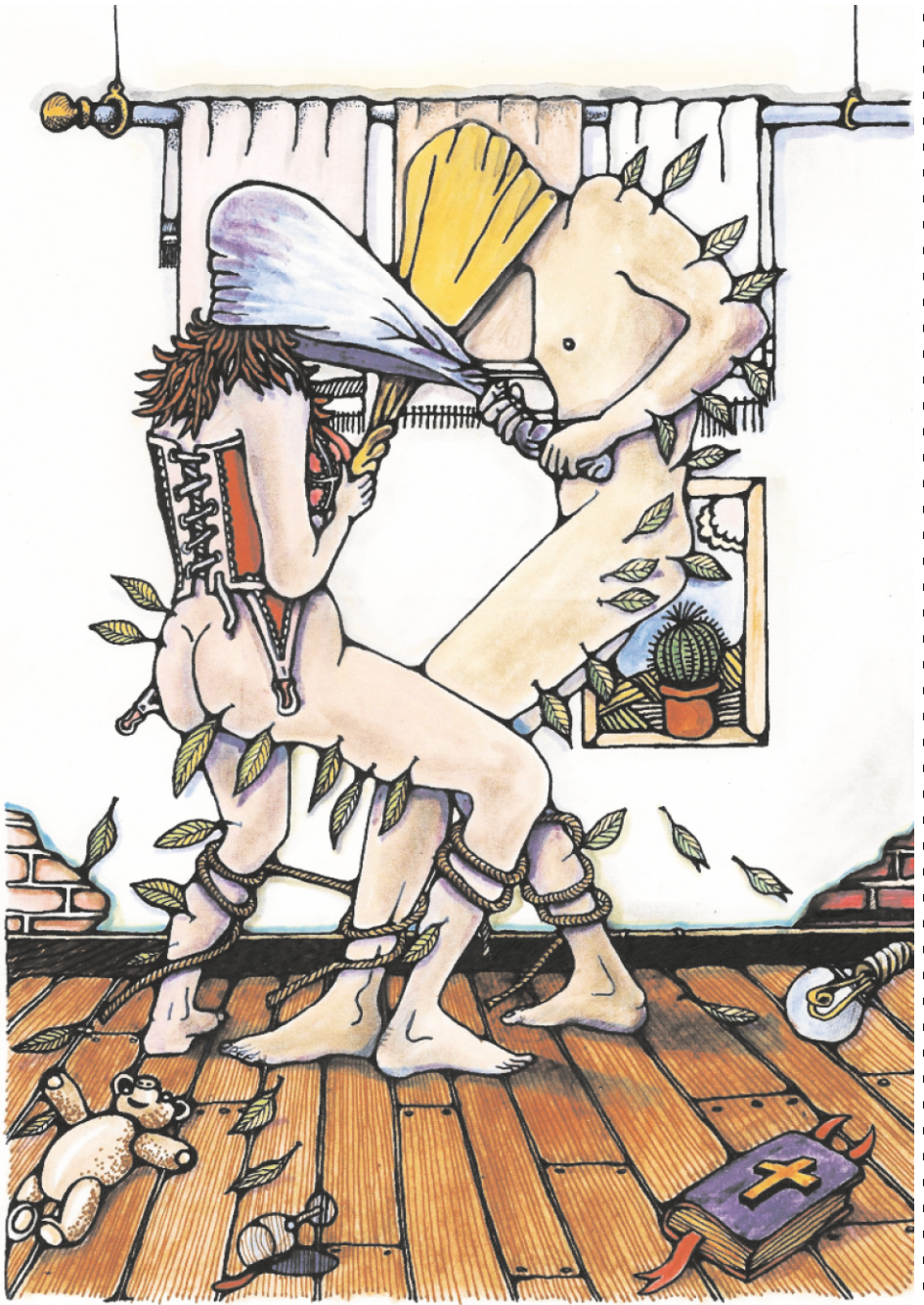


MACIEJ MICHALSKI 3M-1



NIE ODNAJDUJĘ SIĘ
W TWOJEJ NARRACJI.

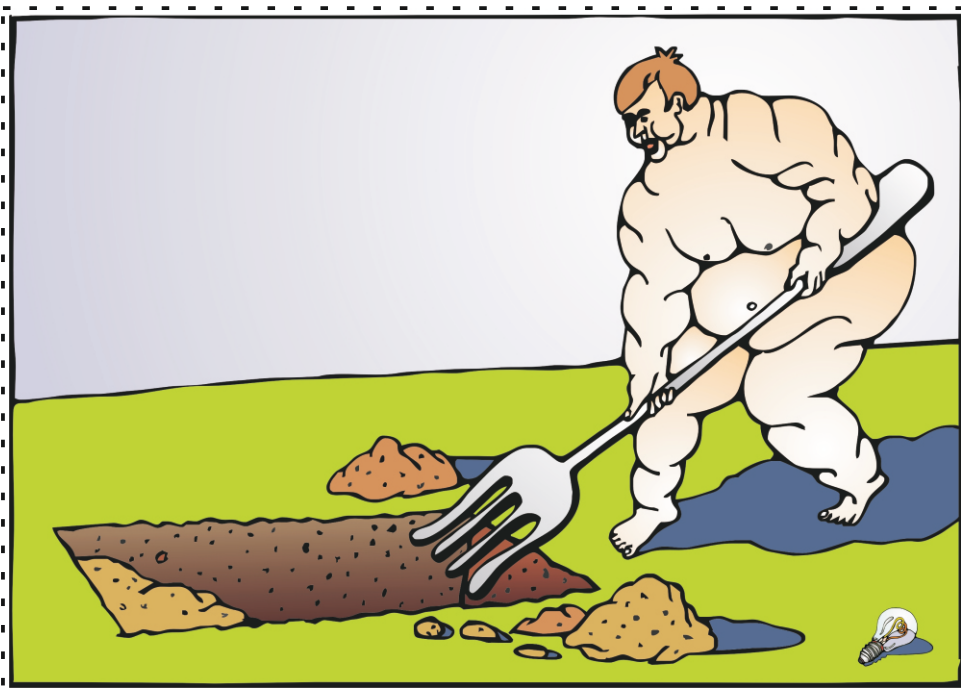




PAWEŁ NAWROT JUNIOR



PAWEŁ NAWROT JUNIOR II



PAWEŁ NAWROT JUNIOR III

Turniej literacki



I nagroda Ewa Jowik z Łazów godło Myszka

Patyczki do uszu są niebezpieczne, więc od dziś nie będę się patyczkować.

Odkąd nędza i rozpacz chwyciły za pędzle, dominuje wokół obraz nędzy i rozpaczy.

Ponieważ czas to pieniądz, więc pewnie z braku czasu brak mi pieniędzy.

Nie wszystko złoto co się świeci, powiedziała dama przypudrowująca nos.

Zszedłeś na psy? Nie przejmuj się, była to droga w dobrym kierunku.

Myszka.

Turniej literacki uczestnicy

Radosław Wiącek

Doktor

Ostatnio coś źle się czułem. Chciałem iść do doktora. Niestety, mój abonament medyczny się właśnie skończył, zarejestrować do rodzinnego nie było jak (jakieś strajki, kolejki, brak limitów); czekać trzech tygodni nie chciałem, pogotowia nie lubiłem. Postanowiłem zaczerpnąć porady gdzie indziej i wyleczyć się sam. Co prawda nie miałem kursu „ Medycyna w weekend”, ale po maratonie z doktorem Housem wiedziałem, że wiedzę fachową posiadam. Połączenie doktora H., doktora G., szerokopasmowego internetu oraz błyskotliwości (mej) dawało nadzieję na wyleczenie.

Co mi może dolegać, pewnie toczeń? To na pewno musiał być lupus. To bardzo popularna, modna nawet ostatnio choroba. Tak, mogę mieć – wypryski mam (kiedyś ugryzł mnie komar, ale czy na pewno to był komar?), słabe mięśnie – mam, nigdy nie mam siły wstać rano no i gorączka – no mam, jak mierzyłem ostatnio miałem 36.8. Tak, to toczeń, kurczę, a tyle mam jeszcze do zrobienia. A może jednak nie? Zacząłem szukać dalej, pełen nadziei. Może nie jestem aż tak chory? Może?

Jest takie stare przysłowie (pewnie chińskie, jak wszystko) – nie pytaj, bo ci odpowiedzą. No to się dowiedziałem, że (zamiast tocznia) mogę mieć – udar (drętwienie dłoni, zawroty głowy) – mam te objawy, (szczególnie jak jadę po rondzie), białaczkę - rozdwoił mi się paznokieć jak go ostatnio obcinałem, ale czy to na pewno wina nożyczek, złudzenia opadły jestem wszak osłabiony no i mam tę cholerną gorączkę. Tak, to na pewno białaczka!

Choć, nie - podkrążone oczy i wory (mało ostatnio sypiam) mogą świadczyć o niewydolności nerek (wszak sikam na niebiesko, znaczy może nie sikam, ale na pewno spłukuje na niebiesko). No tak, ale mam plamy na skórze to może świadczyć sepsie.

Tak, mam sepsę. Ja nie chcę sepsy! Ostatnio jednak (co prawda po basenie) nie słyszałem na jedno ucho – to może być, to może być... jednak guz mózgu? Uderzyłem się ostatnio we framugę, ależ żeby na mózg się rzuciło? Na wszelki wypadek przyłożyłem na mózg lodu.

Dręczyło mnie jednak swędzenie (rak wątroby?), a wymioty i bóle brzucha (zatrąłem się czymś ostatnio, ale czy na pewno było to zatrucie?) rak trzustki? Tak, po pobieżnych wysługiwaniach wyszło, że nie żyję 18 razy A miałem jeszcze tyle rzeczy do zrobienia, tyle kredytu do spłacenia... I co teraz biedny bank zrobi? Powiedziałem -dość!

Wyłączyłem komputer, założyłem kurtkę i wyszedłem z domu. Nogi same poniosły mnie w kierunku rzeki.

Nie wiedziałem jeszcze co zrobię. Jako osiemnastokrotny nieboszczyk było mi wszystko jedno. Stałem na moście, oparłem się o barierkę i... I po namyśle po namyśle postanowiłem popełnić samobójstwo. Poprzez śmierć.

Ze starości.

Wróciłem do domu, pokasowałem wszystkie medyczne profile, dla pewności sformatowałem dysk i poszedłem pobiegać. Bo sport to zdrowie, prawda? Pobiegłem. Do baru. Na piwo. Bo nic tak nie wydłuża życia jak zwietrzałe piwo w obskurnym barze z bardzo nudnymi kolegami. Mówił mi o tym mój kolega, Dunbar.

Roman Waldemar Rynkowski

Pamiętnik znaleziony w szpitalu (fragmenty)

27 marca

Kurczę, w szpitalu jestem pierwszy dzień. Nie znam jeszcze nikogo. Wygląda to wszystko jednak nieciekawie. Na sali położyli mnie z jakimiś staruchami! Jeden ma 50 lat, drugi 45, a pośród nich ja - człowiek ledwie 42 letni! Masakra! No i z jedzeniem fatalnie. Przywieźli mnie pogotowiem coś koło jedenastej. Śniadania nie dostałem - normalne - za późno.

Kiedy jednak wszystkim przyniesiono obiad, a mnie jednemu nie, wydało mi się to już jakoś dziwne. Zapytałem pielęgniarki, a ona mi na to, że obiad i kolację dostanę dopiero jutro, bo takie przepisy, że jak nie jestem cały dzień w szpitalu, jedzenie się nie należy. Jakby mi dali dzisiaj posiłki, to strata, bo NFZ im nie zwróci kasy. No niby logiczne, ale ja jestem głodny dzisiaj i obietnicą jutrzejszego obiadu się nie najem. Trzeba do sklepu. Kiedy korytarzem szedłem, zawołał mnie jeden facet i poprosił, żeby mu w aptecce na dole kupić Xennę. Pielęgniarki się już na niego gniewają, bo codziennie pytają, czy stolec był, a on nie i nie, to mówią, że jest monotematyczny. Poszedłby sam, ale chodzić jeszcze za bardzo nie może. Dał kasę. Kupiłem w myśl zasady „Pensjonariusze wszystkich szpitali wspierajcie się!”

28 marca

Kurczę, jest dobrze, dostałem śniadanie! Reszta dnia nie była już jednak taka różowa. Facet chyba przesadził z tą Xenną! Kiedy zajrzałem na chwilę do sali, w której leżał, jego łóżko było równiutko zasłane! Wniosek jest tylko jeden, trzeba się gdzieś dobrze ukryć, bo gliniarze na pewno będą szukać diler, który dostarczył facetowi zabójcze tabletki. Tylko gdzie? Może w windzie, którą zablokuję między piętrami...

29 marca

Kurczę, przejmuj się tu losem bliźniego! Winda zablokowała się

na amen między piętrami i wyciągnęli mnie dopiero po 5 godzinach! Facet oczywiście nie wykorkował od Xenny! Wzięli go po prostu na badania, a jakaś nadgorliwa pielęgniarka zmieniała mu w tym czasie pościel i zaściła łóżko. A ja - w swoim przekonaniu mimowolny sprawca morderstwa, przesiedziałem kilka godzin sam w windzie. Obiadu naturalnie też nie zjadłem. Całe szczęście, że chociaż za zatrzymanie windy mnie nie obciążyli ...

30 marca

Kurczę, zjadłem dzisiaj i śniadanie i obiad. Głodny jednak jestem, jak jasna cholera! Ziemniaków - jak dla czterolatka, schabowy - chyba z chomika! Muszę coś wykombinować, bo długo na takim wikcie nie pociągnę!

31 marca

Kurczę, mam pomysł. Wczoraj wieczorem dołożyli nam na salę nowego sąsiada. Taki śmieszny - z metr pięćdziesiąt w kapeluszu, chudy, aż kości mu wystają. Podzieliłem się z nim kolacją, bo swojej nie dostał, żeby NFZ nie zbiedniał. Zaczął mnie po tym nazywać „najlepszym przyjacielem”, tak się rozczulił. Dzisiaj rano obejrzałem jego kartę i zapytałem, czy będzie się starał o rentę. Nie wiedział, o co mi chodzi, więc mu wyjaśniłem, że według przepisów, kto niewiele waży, może dostać rentę. Warunek jest tylko jeden - trzeba ważyć mniej niż 50 kilo. No i należy się

spieszyć, bo prawo ma się zmienić już za tydzień i później kasy nie będzie. Gość się zasmucił - ważył 52! Zapytał, co ma zrobić. Postanowiłem mu pomóc ...

2 kwietnia

Kurczę, dieta, szczególnie cudza, jest bardzo fajna. Sąsiad na obiad, już drugi dzień, je tylko sałatkę. Mięso i ziemniaki zjadam ja. Naturalnie tylko dlatego, żeby się jedzenie nie zmarnowało. To by przecież było marnotrawstwo! Życie, nawet to szpitalne, może być całkiem znośne...

5 kwietnia

Kurczę, obawiam się, że nadchodzą problemy! Sąsiad zaczął się dopytywać, kiedy i do kogo ma się zgłosić w sprawie tej renty, a mnie coś podkuśiło i powiedziałem, że w czasie jutrzejszego obchodu do ordynatora. Na to on w płacz, bo się zważył i pół kilo ma jeszcze „nadwagi!”. Na odczepnego kazałem mu iść do pielęgniarek i poprosić o coś na przeczyszczenie, że niby stolca nie było.

6 kwietnia

Kurczę, mało spałem w nocy. Sąsiad chyba z 10 razy latał do kibla, ale podziałało, bo rano ważył dokładnie 49,8 kg. Podczas obchodu, szczęśliwy ogromnie, zgłosił, że chce rentę ze względu na niską wagę. Zdziwili się wszyscy lekarze, a ordynator najbardziej, i zaczęli pytać, kto mu takich bzdur naopowiadał. Ten wskazał na mnie.

Schowałem się pod kołdrą, ale i tak mi się dostało. Najwięcej od ordynatora, że może niech swój szpital założę, gdzie ludzi będą odchudzał i na renty wysyłał. Z 15 minut tak się na mnie wydzierał. Chciałem mu odpowiedzieć, że to wszystko przez marne jedzenie, ale dałem sobie z tym spokój. Niech mu tam będzie. Sąsiadowi później tylko wytłumaczyłem, że to lekarze go oszukali, a nie ja, bo tylko „swoich” na te renty wysyłają. Uwierzył!

8 kwietnia

Kurczę, wywalą mnie stąd, jak amen w pacierzu! Przedwczoraj dołożyli nam na salę 80 letniego dziadka. Całą noc jęczał i spać nie dawał. Pytam go, czemu tak jęczy, a on, że ma jednego swojego zęba i „ten cholernik” tak go boli. Poradziłem mu, żeby rano zgłosił się do pielęgniarek . Tak zrobił. Pielęgniarki kazały czekać, aż przyjedzie pogotowie i zawiezie go do dentysty „na mieście”, bo w szpitalu nic nie da się zrobić. Dziadek czekał, i jęczał, bo „ten cholernik” tak go bolał. W końcu poprosił mnie, żebym coś zrobił, bo już nie wytrzyma. Pomogłem, bo jak tu nie pomóc. Mówię, żeby usta otworzył, to sprawdzę, co się z tym zębem dzieje. Chwyliłem ząb, a on mi w ręce został! Dziadek szczęśliwy, o mało po rękach mnie nie całuje, aż tu na salę

wchodzą łapiduchy z pogotowia! Dziadek mówi, że nigdzie nie jedzie, bo już go wyleczyłem. Łapiduchy do pielęgniarek, pielęgniarki do ordynatora, a on do nas na salę i znowu się na mnie wydziera. To już nie tylko odchudzam i na rentę wysyłam, ale i dentystę zastępuję. Może też jego i innych lekarzy zastąpię!

12 kwietnia

Kurczę, na zdrowie ordynatorowi to wykrzykiwanie na mnie nie wyszło. Wczoraj odwołali go ze stanowiska. Konkurs niedługo mają ogłosić. Chyba będę startował - kwalifikacje i doświadczenie mam już w sumie duże...

Wojciech Wojnar

Godło dystych

W szarej codzienności pełno niecodziennych barw.

Życie nie bajka - pocałuj żabkę, a zostaniesz posądzony o sodomie.

Człowiek jak motyl - zanim rozwinie skrzydła, musi pęłzać.

Twórców nagradza się
za całokształt twórczości wtedy, gdy poszczególne
ich dzieła nie zasługują na nagrodę.

Gdy brakuje mieszkań, buduje się kościoły,
by bezdomni mieli gdzie modlić się o dach nad głową.

